



# KRÓLESTWO

JAKICH WIELE

KATARZYNA WASILKOWSKA  
**KRÓLESTWO**  
JAKICH WIELE



ZILUSTROWAŁA  
NIKOLA  
KUCHARSKA





# SPIIS TREŚCI



s. 10

Opowieść o tym,  
jak królowa Tuberoza  
zmieniła etykietę



s. 24

Opowieść o tym,  
na co może wpaść miłośnica  
pani, kiedy ma katar



s. 34

Opowieść o tym,  
jak miłośniwy król  
podał się  
drakońskiej dziecie



s. 52

Opowieść o tym,  
jak królowa Tuberoza  
miała dostać męża



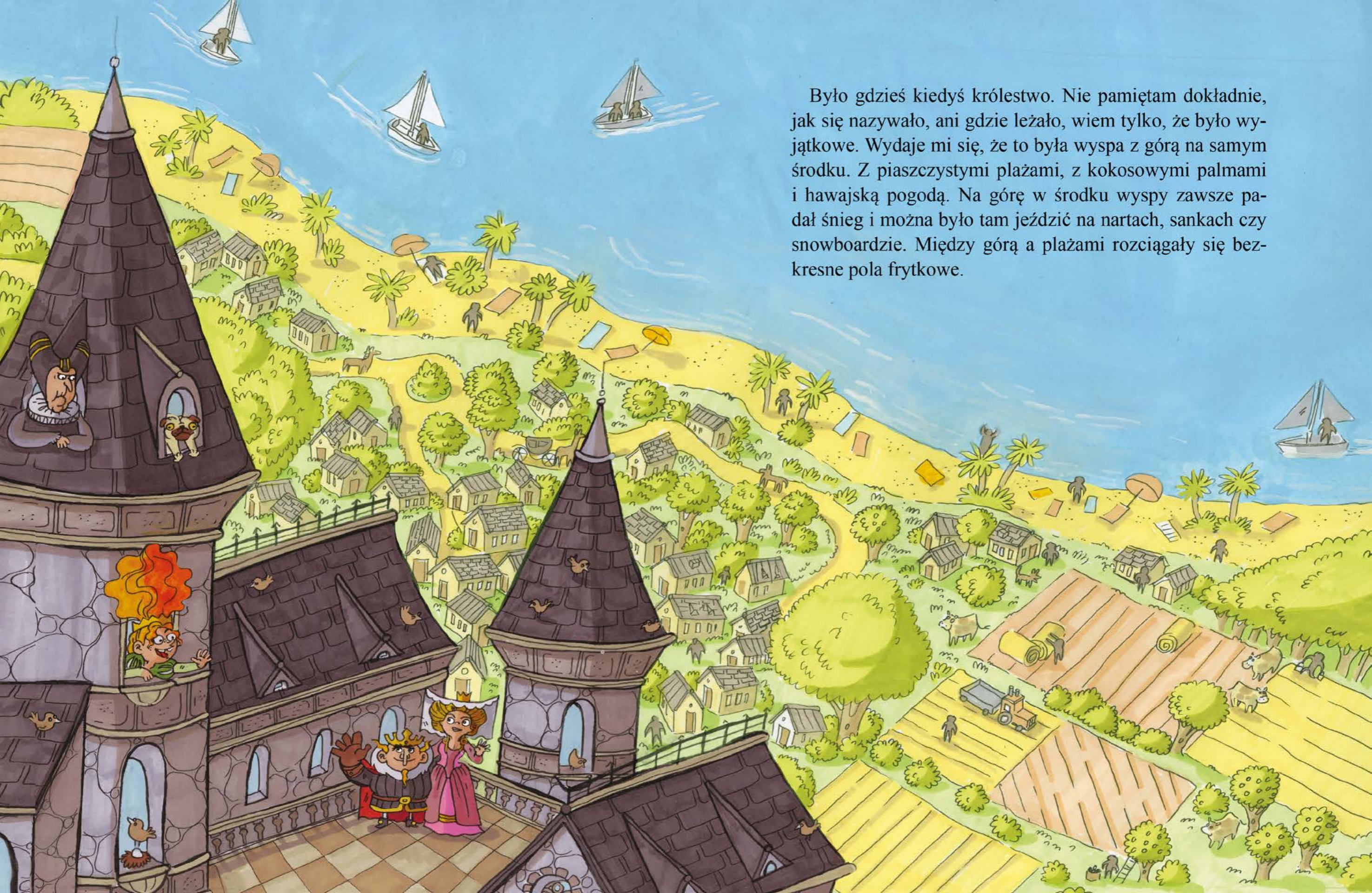
s. 70

Opowieść o tym,  
jak miłośniwy król wygrał wojnę,  
nie ruszając się z tronu





Było gdzieś kiedyś królestwo. Nie pamiętam dokładnie, jak się nazywało, ani gdzie leżało, wiem tylko, że było wyjątkowe. Wydaje mi się, że to była wyspa z górą na samym środku. Z piaszczystymi plażami, z kokosowymi palmami i hawajską pogodą. Na górę w środku wyspy zawsze padał śnieg i można było tam jeździć na nartach, sankach czy snowboardzie. Między górą a plażami rozciągały się bezkresne pola frytkowe.





Miłościwy król zatrudnił ogrodnika naukowca, który wynalazł w tajemnicy przed światem superziemniaki. Te ziemniaki rosły od razu jako usmażone frytki i dzięki temu królestwo osiągnęło niewiarygodne bogactwo. Tak się składa, że cały świat kocha frytki, a nikt nie lubi obierać ziemniaków. Inne państwa zaczęły zamawiać frytki w tym króle-

stwie, a obywatele tylko siedzieli na plaży i liczyli pieniądze. Albo jeździli na nartach, jak już im się znudziła plaża.

Miłościwy król miał najwięcej do liczenia, bo dostawał pieniądze ze swoich pól frytkowych i jeszcze z podatków. Ale zatrudnił do liczenia skarbnika specjalistę i mógł już tylko rządzić, a po rządzeniu poświęcać czas rodzinie.

W zamku, który zbudowano w najfajniejszym miejscu na wyspie, czyli na zboczu góry, skąd równie blisko było do wyciągów narciarskich, jak do plaży i portu, mieszkał miłościwy król razem z królewską rodziną: królową babką i jej mopsem Pusiem, z żoną, która pewnie miała kiedyś jakieś imię, ale teraz wszyscy mówili do niej „miłościwa pani”, no i z córeczką, śliczną i mądrą Tuberozą.





## Opowieść o tym, jak królowna Tuberoza zmieniła etykietę

Miłościwy król kochał przeogromnie swoją mądrą córeczkę i bardzo się starał, żeby była szczęśliwa. Kupił jej więc komputer najnowszej generacji z dostępem do internetu. Do tego miała wszystkie najciekawsze gry i programy edukacyjne. Miała własnego nauczyciela w zamkowej sali szkolnej oraz, do towarzystwa, siedem panienek z najlepszych domów królestwa. Miała własną salę do ćwiczeń i osobistego trenera. Miała konia we własnej stajni. Miała basen i zestaw do nurkowania. Miała zamrażarkę zawsze pełną lodów we wszystkich smakach i własnego projektanta strojów. I wiele innych rzeczy, że nie wspomnę o własnej sali kinowej i lekcjach gry na basetli. Bo na wszystkim innym umiała już grać.

Pewnego dnia królowna Tuberoza zaczęła ziewać. Wiadomo, że takiej królownie wszystko wolno, ale ziewać to jakoś tak nie bardzo wypada. Miłościwa pani zmierzyła jej temperaturę, ale Tuberoza była zdrowa.

– Cóż ci jest, dziecino? – zapytała ją zatroskana miłościwa pani.





– Nie mam co ro-oho-ho-obić – ziewnęła królowa. I przeciągnęła się tak niekrólewsko, że królowa babka zasłoniła ze zgorzeniem oczy swojego mopsa.

– Poczytaj książkę – poradziła miłościwa pani.

– Przeczytałam już wszystkie – odrzekła Tuberoza.

– To może pograj sobie na basetli – podpowiedział miłościwy król.

– Wczoraj grałam i już mi się nie chce.

– To idź na spacer z Pusiem – zaproponowała królowa babka.

– Pusio nie lubi chodzić, tylko chce, żeby go nosić i jeszcze, żeby mu nóżkę podnosić do siusiania na królewski hydrant – odpowiedziała królowa wyjątkowo nieuprzejmie.

Królowa babka wstała urażona i wyszła z komnaty z Pusiem w objęciach.

– Tuberozo, zachowałeś się wyjątkowo nieuprzejmie. Proszę przeprosić królową babkę – rozkazał miłościwy król.

– Może jutro. Teraz idę spać – odparła królowa i poszła do swojej sypialni.

Miłościwy król podrapał się w brodę i zapytał swą żonę:

– Moja droga, jeśli pozwolisz, strzelę sobie napaścyczek gorącej czekolady z lukrem, bo to pomaga mi na frasunek.

Miłościwa pani westchnęła i rzekła:

– Mnie też martwi zachowanie naszej córki. Sądzę jednak, że to mądre dziecko i do jutra miną jej fochy.

Następnego dnia, niestety, było jeszcze gorzej. Kiedy królewska rodzina kończyła jeść śniadanie, Tuberoza weszła do jadalni. Królowa szła boso, w piżamie, a w dodatku była n i e u c z e s a n a!!! Miłościwa pani aż krzyknęła, a królowa babka znowu musiała zakrywać oczy Pusiowi.

– Tuberozo, dlaczego nie ubrałaś się w strój poranno-śniadaniowy? – zapytał, marszcząc brwi, miłościwy król.

– Po co niby? – odrzekła królowa, siadając przy swoim nakryciu.





– Jak to po co, dziecinko? – nie wytrzymała królowa babka. – Jesteś córką króla i musisz ubierać się jak przystało królownie!

– Łe tam! – królowna wrzuciła na talerz grzanekę, oparła łokcie na stole i zaczęła bujać się na krześle. – Królownie wolno wszystko i tyle.

– O nie, moja kochana! – wzburzyła się miłościwa pani. – Królewska rodzina daje przykład swoim obywatelom i musi zachowywać się



– Nic z tego! – odparła hardo Tuberoza, aż krzesło odskoczyło, a ona wylądowała na posadzce, brudząc sobie przy okazji piżamę fioletową konfiturą. – Strój poranno-śniadaniowy! – przedrzeźniała miłościwego króla, gramoląc się z posadzki. – Oczywiście nie ma to żadnego sensu, bo zaraz potem trzeba włożyć strój do jazdy konnej. Albo takie ścielenie



godnie. Wszystkich nas obowiązuje etykieta...

– Etykieta-sretykieta – mruknęła królowna.

– Dostyc tego, moja panno! – zdenerwował się miłościwy król nie na żarty.

– Proszę iść do swej komnaty i przywdziać, jak należy, strój poranno-śniadaniowy!



łóżka. Wstajesz, zaścielasz i po co? Żeby za parę godzin znowu wszystko rozkładać? I potem za parę godzin znowu zaścielać? Porządki jeszcze bardziej bez sensu. Sprząta się, a potem się bałagani i znów się sprząta. Głupie to wszystko i tyle. Cześć! – powiedziała królowna, okręciła się na pięcie i wymaszerowała z jadalni.